Nr. 23. Lwów dnia 8. grudnia 1894. Rok XXVII. Tom LIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Jak z nami współzawodniczą Amerykanie?

Rolnicy nasi tak samo jak i w całej Europie niejednokrotnie odczuli na własnej skórze współzawodnictwo Ameryki na europejskim targu zbożowym. Obudziło się w swoim czasie nadzwyczajne zainteresowanie się — nie naszej oczywiście prasy lecz niemieckiej — sprawą współzawodnictwa; towarzystwa a nawet korporacye wysyłały swoich sprawozdawców, poważnych ekonomistów dla zbadania tego zjawiska, które się stało po r. 1880 po raz pierwszy groźnem dla Europy. Wówczas już zapoznaliśmy się nieco z systemem i charakterem tego barbarzyńskiego gospodarstwa yankesów, które pobiło na głowę mocno postępowe i strasznie niby racyonalne rolnictwo europejskie. Przekonano się, że jednym z najpotężniejszych czynników w tej walce współzawodniczej była organizacya handlu: system kupna, nie jak u nas na próbkę lecz na klasy, reprezentujące gatunek, bezimienność towaru, wreszcie instytucya tak zwanych elewatorów, z przysięgłymi odbiorcami i klasyfikatorami ziarna, jakoteż stosownie zorganizowanym kredytem. O tych sprawach rozpisywano się szeroko, w większej lub mniejszej mierze stosowano na wielkich giełdach zbożowych europejskich, a nawet poczęto budować elewatory. Wszystko niewątpliwie bardzo piękne i pożyteczne, ale nie przyniosło żadnej ulgi rolnictwu europejskiemu z bardzo prostej racyi: nikt jeszcze nie wynalazł żadnej cudownej maści na choroby ekonomiczne. Wszystko więc pozostało po dawnemu — rolnicy, karmiąc innych, sami ledwie z głodu nie giną; wielki przemysł, produkujący tanią ale łatwą do zbycia lichotę, pochłonął mnóstwo kapitałów, a brak opieki państwowej, stanowczej i rozumnej pozbawił rolnictwo prawidłowej egzystencyi. Wlecze się tedy wszystko po dawnemu.

Co do mnie, skonstatowawszy, jak rzeczy stoją, nie myślę bynajmniej ani szukać ani wskazywać lekarstwa na biedę, pragnę tylko przed oczy naszych rolników postawić gospodarstwa amerykańskie w Dakocie, a może niejeden znajdzie tam dla siebie pożądaną lub pożyteczną wskazówkę. Jeżeli tak się stanie, wówczas nieco wdzięczności będzie się należało prof. Woltmanowi, który nas bliżej z gospodarstwem Dakoty poznajomił.

Wiadomo, że we wschodniej i środkowej części Stanów Zjednoczonych, kolonistom naznaczano pod gospodarstwo obszary od 80, 160 i najwyżej 240 akrów ziemi uprawnej; w Dakocie zaś w okolicy Kasseltona*) jednostką podstawową przy rozdawnictwie ziemi służyła tak zwana sekcya równa 640 akrom czyli 256 hektarom (1 mila kw. ang.). Fermy w Dakocie zajmują niemniej 2 sekcyj, a niekiedy daleko więcej, bo sięgają obszaru 50 sekcyj. Tyle np. posiada słynne gospodarstwo w Delrimpl, gdzie w roku zeszłym pszenica była posiana na 36 sekcyach (na 9216 hekt.). Inne stowarzyszenie akcyjne Ammenia gospodaruje na 25 000 akrów.

Charakterystyczną cechą wszystkich tych gospodarstw jest system, zwany w Europie rabunkowym. Ze zbóż kłosowych sieją przeważnie pszenicę jarą, rzadko jęczmień i owies, a wyjątkowo proso. Drugą cechą charakterystyczną jest prowadzenie tego gospodarstwa bez bydła, z wyjątkiem oczywiście niezbędnego inwentarza pociągowego i zastąpienie pracy ludzkiej — o ile to możebne — pracą machin. Gospodarstwa te nietylko w Ameryce lecz w całym świecie są rodzajem curiosum, interesują w wysokim stopniu odwiedzających je cudzoziemców, chociaż nie wszyscy chwalą taki system.

Na fermie Delrimpl sieją pszenicę jarą już od 15 lat z rzędu bez przerwy na większej części obszaru uprawnego. Tak samo postępują i na innych fermach. Ozima pszenica nie udaje się tutaj z powodu zbyt surowej i długiej zimy. Orkę dokonywa się w jesieni, jeżeli można najrychlej po zbiorze, za pomocą dwulemieszowych pługów, w 4 konie zaprzężonych, do głębokości 4—7 cali. Siew odbywa się w początku maja lub w kwietniu. Tak zwanej u nas do-

*) Wszystkie imiona własne angielskie pisać będę po polsku tak mniej więcej jak się wymawiają — dla dogodności czytelników.

prawy pod siew niema żadnej — ani brony ani walca nie używa się; nasiona wysiewają bezpośrednio na orkę siewnikiem rzędowym i więcej nic się nie robi, nawet nie walcuje. Zbiór rozpoczyna się w końcu sierpnia lub w połowie września za pomocą żniwiarek-wiązałek. W sterty zwykle zboża nie układają, tylko w rodzaj półkopków, z których bezpośrednio zwozi się snopy do parowej młocarni w polu ustawionej, zaopatrzonej w przyrządy do czyszczenia ziarna jakoteż do odrzucania i składania słomy. Zwykle słomę odsuwają jaknajdalej od młocarni i spalają na polu, w sterty składają tylko niezbędną ilość, potrzebną na podściółkę itp., ziarno zsypują do skrzyń umieszczonych na wozach, wmieszczających 50—60 cent. i wprost odwożą do najbliższej stacyi kolejowej, gdzie idzie albo bezpośrednio do wagonów albo zsypuje się do elewatorów. Ziarno rzadko bardzo oczyszcza się dostatecznie, a jakkolwiek podlega sortowaniu w elewatorach, we młynie musi być jeszcze raz starannie oczyszczone. Elewatory bywają przedsiębiorstwem prywatnem; za przechowanie ziarna opłaca się miesięcznie po 13 feników od 50 kilogr.

Żniwo dokonywa się wyłącznie żniwiarkami Diringa i Mac-Cormicka; młocarnie pracują siłą pary, lokomobile opalają się słomą z omłotu. Dzienny omłot wynosi 800—1400 centnarów, ale pamiętać trzeba, że łodyga pszenicy dakockiej jest krótszą od naszej, bo koszona wysoko i kłos jak zwykle u pszenicy jarej, bywa mniejszy. Siewniki zaprzęgane bywają w 4 konie, a prowadzi je jeden tylko robotnik. Wogóle wszelka robota, nie wyłączając orki, wykonywa się w sposób bardzo niedbały, przerażający europejskich rolników. W czasie robót fermer pracuje razem z robotnikami, których zwykle bywa bardzo mało, a po ukończeniu robót niczem się nie zajmuje, bo gospodarstwa w znaczeniu naszem niema wcale. Cała praca w zimie na fermie polega na karmieniu koni, sam zaś fermer czyta dzienniki, książki, grywa w karty lub wizytuje sąsiedztwo. Niektórzy przenoszą się na zimę do miast, gdzie bardzo wesoło czas przepędzają. Jedwabne to życie trochę się pogorszyło teraz skutkiem obdłużenia ferm z powodu niskich cen za pszenicę.

Robotnicy zwykle sami napływają do ferm z południa, pracują na wiosnę, potem przy żniwie, w listopadzie dopiero wracają do domów, skutkiem czego okolice Kasselton wyglądają pusto i głucho. Fermy rozrzucone są jedna od drugiej na dość dalekiej p zestrzeni, a zabudowane bardzo ubogo, wyglądają nader smutnie wśród płaszczyzn, pozbawionych wszelkiej roślinności. Robotnicy otrzymują zwykle 100—150 marek miesięcznie, na utrzymaniu całkowitem gospodarza. Parobcy przy koniach służą zwykle po 6 miesięcy i dopiero 1. listopada, kiedy nadchodzą mrozy, rozchodzą się do domów. Robotnicy, którzy tylko na żniwa przychodzą, płatni są drożej. Wypłat tygodniowych niema wcale; zwykle całkowitą sumę należną robotnikowi wypłaca najbliższy w sąsiedztwie bank, po ukończeniu zobowiązania robotnika.

W zimie na każdą sekcyę (256 hekt.) liczą 1—2 robotników, na wiosnę po 5, w czasie zbiorów 12, a w jesieni do orki po 9. Takiej liczby trzymają się prawie wszystkie fermy. Co do sposobu gospodarowania możnaby już mieć nieco po'ęcia i z tego, cośmy powiedzieli; uzupełnimy jednak te wiadomości kilkoma cyframi, dotyczącemi szczegółów tego gospodarstwa. Ponieważ obliczać będziemy wszystko na dolary, pamiętać należy, że nominalna wartość dolara wynosi wprawdzie $4^1/_5$—$4^1/_4$ marek niemieckich, ale rzeczywista wartość mało co przenosi 2 marki.

W miejscowości, o której mówimy, liczą na każde 100 akrów parę koni czyli na jedną sekcyę (256 hekt.) 6—7 par. Muły równie często jak konie można widzieć w robocie; niektórzy pod pewnym względem oddają im pierwszeństwo, gdyż są wytrzymalsze od koni pod względem klimatycznym, ale natomiast kosztują znacznie drożej, bo od 170 do 200 dolarów od sztuki; dobre zaś konie robocze od 4 do 5 lat kosztują tylko 80—140 dolarów. Bydła rogatego na fermach trzymają mało, a tem mniej im większe fermy, chlewnię zaś chowają w dużej ilości i chętnie. Na fermie np. obszaru $1^1/_2$ sekcyi było wszystkiego 7 sztuk bydła, a 30 sztuk chlewni.

Wogóle inwentarz fermy kosztuje dużo i szacuje się wysoko. Na fermie w Delrimp (50 sekcyj obszaru) znajduje się 180 żniwiarek-wiązałek, tak że na każdą sekcyę wypada $3^1/_2$ żniwiarki. Na jednej z ferm np., posiadającej tylko $1^1/_2$ sekcyi obszaru, było 7 żniwiarek, dwulemieszowych pługów nakoleśnych 14, własna młocarnia parowa, siewnik do kukurudzy, jakoteż kilka siewników rzędowych do zboża. Cały inwentarz martwy reprezentował kapitał wysokości 5 tysięcy dolarów. Jeżeli dodamy do tego niezbędny na każdej fermie wiatrak, jako reproduktor siły, następnie wozy, wózki, uprząż, sieczkarnie, brony — rzadko bardzo zresztą znajdujące się na fermie — itp., to przyjdziemy do przeświadczenia, że kapitał potrzebny na inwentarz martwy na każdą sekcyę wynosi zwykle 20 000 marek — suma dosyć wysoka. Wartość budynków bywa natomiast bardzo stosunkowo niewielka, gdyż zwykle dom samego fermera lub głównego rządcy (superintendant) bywa ledwie sklecony z desek, a stajnie jakoteż inne budynki stawiane są w sposób zupełnie pierwotny. Fermy pszenne — jakbyśmy je nazwać mogli — powstałe przed 10—15 laty, dotychczas znajdują się na tym samym stopniu organizacyi, niczem nie zdradzają dążenia ku ulepszeniom według wzorów europejskich. Prawdopodobnie przyczyną tego są niskie ceny na pszenicę; dawniej wynosiła ona około dolara od buszla, a dzisiaj wynosi tylko pół dolara. Skutkiem tego nawet wielkie gospodarstwa zadowalniają się nader małym zyskiem. W zeszłym roku przeciętny urodzaj wynosił 10 do 15 buszli na akrze, tak że dochód z jednego akra wypada na 60 do 120 centów amer. ($^1/_2$ dolara = 50 cent.) czyli na jedną sekcyę 600—1 200 dolarów. W tym roku przeto fermerzy, obciążeni długami, ledwie mogą istnieć. Zresztą i urodzaje zmniejszać się poczynają; dawniej były znacznie lepsze, gdyż z akra otrzymywano 20—30 buszli pszenicy, 30—40 jęczmienia, 40—50 owsa, przyczem buszel owsa ważył 32 funt. ang., jęczmienia 48, a pszenicy 58 do 60 funtów.

Z tego, cośmy powiedzieli, widać, że wielkie gospodarstwa na pszennych fermach Dakoty prowadzi się w sposób nadzwyczaj barbarzyński i odpowiada zupełnie tej bezwzględnej pogoni za dolarem, która stanowi charakterystykę każdej strony ekonomicznego życia Amerykanów. Na zakończenie jeszcze kilka słów powiemy o glebie i o klimacie Dakoty. Wschodnia część północnej Dakoty jest — można powiedzieć — idealną równiną, zrzadka przeciętą wąskiemi rzecznemi dolinami; zachodnia zaś połowa jest lekko falistą, w tej przynajmniej części, w której rolnictwo się prowadzi. Dawniej cały ten kraj przedstawiał się jako jedna wielka prerya, urozmaicona tylko porostami krzaków lub niskopiennemi drzewami nad brzegami rzek i strumieni. Kiedy pierwszy raz zabrano się do uprawy rolnej tej płaszczyzny, cena ziemi nie przewyższała 1 - 2 dolarów za akr, dziś akr uprawnej roli kosztuje 20 i więcej dolarów w okolicy zaś Kasseltonu 50 dolarów i wyżej przy zakupnie większych obszarów.

Gleba z natury jest niesłychanie żyzną. Powstała ona jako produkt zwietrzenia pokładów kredowych — nie kredy — nadzwyczajnie tu rozprzestrzenionych. Barwa gleby czarna, głębokość 1 - 2 stóp. Jest ona bardzo bogata w humus, glinkowata i spoczywa na podłożu niezbitego marglu, leżącego grubą warstwą na 2—3 stopy, pod nim znajduje się zwykła glina, najprzód żółta, a na większej głębokości błękitna. Jestto gleba zarówno budową fizykalną jakoteż swoim składem chemicznym bardzo dla rozwoju roślinności przydatna; zawiera ona 0·2—0·3% azotu i dużo wapna w rodzajnej warstwie jak i w podglebie. Co do kwasu fosforowego, należy przypuścić, że zawiera go także podostatkiem, najprzód dla tego, że większość gleby tej formacyi bogatą bywa w kwas fosforowy, a następnie z dorodności ziarna o dostatecznej ilości kwasu fosforowego także wnioskować można. Potasu prawdopodobnie mało. Tak więc trudno chyba wyszukać glebę bardziej nadającą się pod uprawę zbóż niż płaszczyzna w Dakocie.

Klimat nietyle odpowiedni. Zima rozpoczyna się między 8—10 listopada kiedy nagle prawie przychodzą suche mrozy, a w miesiąc lub więcej dopiero potem wypada śnieg bardzo obficie, przyczem panują wielkie zawieruchy, nienapotykające żadnych przeszkód na płaszczyźnie dakockiej. Normalne zimy bywają przy 30° niżej 0 C. Skutkiem obfitości śniegu ziemia późno na wiosnę wysycha i z tego powodu opóźnia się siew. W czerwcu i lipcu padają obfite deszcze, tylko rok ubiegły nie był pod tym względem zadowalniający. W czasie żniw bywa zwykle długa, trwała i dobra pogoda aż do końca września, co naturalnie ułatwia pracę, a nawet czyni ją tańszą.

Z punktu europejskiego jest to niezawodnie gospodarstwo barbarzyńskie, lecz dla teraźniejszych amerykańskich stosunków nie jest ono bynajmniej nieracyonalnem; przeciwnie, można śmiało powiedzieć, że europejskie gospodarstwo w Dakocie w takich warunkach jak dzisiejsze byłoby absolutnie niemożebnem, a niekiedy niepotrzebnem. Przy nadmiernej żyzności preryj dakockich użyźnianie europejskie byłoby marnowaniem pieniędzy, bo z pojęciem użyźniania łączy się nasze pojęcie gospodarstwa folwarcznego: z dużą ilością bydła, z uprawą roślin pastewnych niezbędną, z dużą produkcyą obornika, z prawidłową i na podstawie naukowej opartą uprawą roli itp. Gospodarstwo pewnego kraju lub okolicy do tego stanu dojść z czasem może, ale stanu takiego nie wytworzy sztucznie, bo jest on wynikiem pewnych warunków ekonomicznych. Przekształcanie się gospodarstw amerykańskich może się odbywać w miarę przybywania rąk roboczych — gdzie tego niema, tam gospodarstwo amerykańskie najlepsze. Nie mówię dobre, lecz lepiej, odpowiednio do ich stosunków, zorganizowane od naszego, bo pomimo olbrzymich przestrzeni, dzielących centra produkcyi amerykańskiej od naszych targów, produkują taniej i lepsze gatunki. Tam w dosłownem znaczeniu maszyna robi wszystko, gorzej od człowieka lecz taniej; tam człowiek jest pomocnikiem w gospodarstwie, u nas — maszyna. Nie zawsze i nie we wszystkiem można naśladować Amerykanów, ale znać ich gospodarstwo nie zawadzi.

G.

Działanie czerwonego koniczu jako przedplonu.

W sierpniowym tegorocznym zeszycie czasopisma „Fühlings landw. Zeitung“ znajduje się sprawozdanie o doświadczeniach szkoły rolniczej w Heide, które nie doprowadziły do zamierzonych rezultatów, ale pomimo tego nie są bezużyteczne, z nich bowiem wywnioskowano o wpływie czerwonego koniczu na rośliny z nim i po nim uprawiane. Dr. H. Clausen podaje następujące uwagi:

W lecie r. 1892 chciano na polach doświadczalnych szkoły rolniczej w Heide przeprowadzić szereg doświadczeń z roślinami używanemi na zielony pognój. Większą liczbę parcel, zajmujących każda po 10 *m* kw., obsiano jarem żytem, przyczem jedne parcele zaopatrzono podsiewem, inne pozostawiono bez podsiewu. Jako podsiew użyto seradellę, lucernę chmielinkową, wykę piaskową, łubin, groch polny (peluschke) i czerwony konicz. Z tych roślin seradellę, lucernę chmielinkową (Medicago lupulina, Gelbklee) i czerwony konicz siano na parzystych parcelach i w taki sposób, że na trzech parcelach siano podsiewane rośliny razem ze żytem bardzo wcześnie na wiosnę, na trzech zaś drugich parcelach odbył się podsiew dopiero wtedy, gdy żyto podrosło dobrze na szerokość ręki od ziemi. Grunt był najjednostajniejszy, a zamierzano w przyszłym roku posadzić kartofle na wszystkich parcelach, ażeby przy zbiorze kartofel poznać, jaki wpływ wywarły wszystkie, jako pognój zielony użyte rośliny. Podsiane rośliny rozwinęły się w jesieni tak skąpo, że całe doświadczenie można było uważać za nieudałe. Ta tylko parcela, która była podsiana seradellą, miała bujny porost tej ostatniej, co jednak wywarło taki skutek, że plon żyta tak uderzająco zmalał, że tej parceli nie brano w rachubę. Na innych parcelach plon żyta był dosyć jednakowy. Parcela, na której jednocześnie z żytem posino konicz, dała wprawdzie dnia 25. sierpnia, gdy ze skoszonego żyta wytrzęsiono podrosły konicz, 3·5 *kg* świe-

żych liści koniczowych, jednak tych liści nie przeorywano, ponieważ na innych parcelach nie było prawie żadnego porostu i nie było nadziei, żeby po skoszonem życie jakikolwiek porost zielny mógł się rozwinąć. Całe doświadczenie można więc było uważać jako chybione, ale pomimo tego na wiosnę obsadzono wszystkie parcele kartoflami w taki sposób, że na każdej parceli była równa ilość roślin kartoflowych.

W lecie roku 1893 pokazało się niespodziewanie, że parcela, na której była wcześniej wsiana w żyto koniczyna (razem ze żytem) wykazywała uderzająco bujniejsze krzaki kartofli, wskutek czego ponotowano dla porównania plony z kilku różnych parcel. Wynik był następujący:

Żyto jare	1892 plon żyta		1893 plon kartofel		
	Ziarna *kg*	słomy *kg*	dużych kartofli *kg*	małych kartofli *kg*	razem *kg*
1. bez podsiewu	0·930	3·02	17 00	2·5	19·5
2. z nielicznymi okazami żółtego łubinu	0·925	3·02	19·25	3·0	22·25
3. bez podsiewu	0·945	3·05	16·25	2·0	18·25
4. bez podsiewu	0·966	2·65	17·75	2·0	19·75
5. z koniczem później wsianym	0·874	2·80	20·25	1·75	22·25
6. z koniczem jednocześnie z żytem posianym	0·793	2·15	**27·75**	**1·25**	**29·00**

Liczby powyższej tabelki są pouczające. Liczby 1, 3 i 4-tej parceli wykazują zadowalniającą jednostajność plonów, tak, że pomimo małej stosunkowo objętości parcel, tylko po 10 *m* kw. zajmujących, uważać należy doświadczenie jako udałe. Parcele 2 i 5, które miały bardzo mało z podsianych roślin, miały jednak pomimo tego przewyżkę w kartoflach, wprawdzie tak małą, że zaledwie wznosi się poza granicę błędów przy ważeniu. Parcela jednak 6 ma tak znaczną przewyżkę kartofli (z ilością stosunkowo niską małych kartofli), że o wpływie koniczu na poplon wątpić nie można, pomimo, że po skoszeniu żyta w r. 1892 konicz zaledwie widocznie był się zazielenił.

Jeżeli się w liczbach plonu żyta w r. 1892 rozpatrzymy, widzimy jednak, że podsiew oddziaływał nieco ujemnie na plon żyta, którego plon na parceli 6 jest dosyć znacznie mniejszy niżeli na innych. Zdaje się, że nawet na 2 i 5 parceli podsiew chociaż licho porosły, przecież nieco ujemnie oddziaływał na plon główny, ale różnice są tak małe, że wniosków jakichś trudno z nich wyciągać.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego

z dnia 1. grudnia 1894 r.

Przewodniczący: hr. Stadnicki Stanisław.

Obecni: Pp. dr. Pilat Tadeusz, Tyniecki Władysław, Onyszkiewicz Mieczysław, ks. Sapieha Władysław, Wiesiołowski Adolf, bar. Brunicki Julian, Langie Tadeusz, Breuer Jan, ks. Lubomirski Andrzej, dr. Skałkowski Tad.

Klemens hr. Dzieduszycki i p. Kazimierz Wiktor usprawiedliwili pisemnie swoją nieobecność.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

Hr. Przewodniczący otwierając posiedzenie, wezwał Sekretarza do odczytania protokołu z poprzedniego posiedzenia Komitetu, odbytego dnia 3. listopada b. r., który bez zmiany przyjęto.

Dr. Pilat odczytał zaproszenia czterech Rad Oddziałów na Ogólne Zgromadzenie członków. Po krótkiej dyskusyi delegowano ze strony Komitetu: na Zgromadzenie do Przemyślan Klemensa hr. Dzieduszyckiego, na Zgromadzenie do Bełza i Cieszanowa p. Onyszkiewicza Mieczysława, na Zgromadzenie do Jarosławia p. Brykczyńskiego Stan.

Dr. Pilat przedstawił prośbę pani Amirowiczowej, która z kasy Towarzystwa pobiera pensyę wdowią, aby jej przez zimowe miesiące rat zaliczki na pensyę tę otrzymanej nie strącano. Komitet przychylając się do tej prośby, polecił kasie wypłacać pełne raty od grudnia po marzec włącznie.

W dalszym ciągu zawiadomił dr. Pilat Komitet, iż radca Struszkiewicz przesłał mu projekt do ustawy melioracyjnej, przez Rząd mający być wniesiony. Projekt ten będzie najprzód drukowany w „Rolniku", następnie w Komitecie przedyskutowany.

P. Tyniecki zdawał sprawę z jazdy swojej na Zgromadzenie członków Oddziału dynowskiego, dokąd był delegowany. Komitet przyjął to sprawozdanie do wiadomości.

P. Wiesiołowski imieniem Sekcyi hodowlanej postawił wniosek, aby oborę zarodową w Brzeżanach rasy półkrwi oldenburgskiej, należącą przedtem do p. Konstantego Pawlikowskiego, zbadawszy jej stan obecny, oddać na tych samych warunkach nowemu nabywcy Brześcian p. Gabryelowi Feliksowi Passakasowi. Po dyskusyi uchwalił Komitet wysłać dla zbadania tej obory p. inspektora Zakrzewskiego, który zawiadomi p. Passakasa, pod jakimi warunkami Komitet obory zarodowe półkrwi zatwierdza. Stanowcze zaś uznanie tej obory jako zarodowej nastąpi po upływie 5 miesięcy.

W dalszym ciągu p. Wiesiołowski imieniem Sekcyi hodowlanej podał pod zatwierdzenie Komitetu założenie nowych chlewni zarodowych w następujących miejscowościach:

u p. Zygmunta Jaroszyńskiegp w Błudnikach,

u p. Jana Burzyńskiego w Uhrynowie górnym,

u p. Mieczysława Brykczyńskiego w Pacykowie.

Momitet mając gotowy materyał rozpłodowy do tych chlewni w dawniej założonych chlewniach centralnych, propozycyę tę Sekcyi zatwierdził.

P. Onyszkiewicz imieniem Sekcyi rolniczej zapowiedział przedłożenie Komitetowi na najbliższem posiedzeniu zamknięcia rachunkowego z urządzonej wystawy w pawilonie rolniczym.

P. Tyniecki zawiadomił Komitet, że ministerstwo rolnictwa zapowiedziało na rok przyszły ponowną przesyłkę 30 *q* nasienia lnu tyrolskiego celem przeprowadzenia dal-

szych próbnych upraw w naszym kraju. Po dyskusyi w tej sprawie zapadła uchwała, by ze względu na to, iż tego roku nadesłane nasienie ledwo w połowie udało się nam rozdać, a producenci nasi do nasienia rygskiego lub parnawskiego już są przyzwyczajeni, ministerstwu odpowiedzieć, żeby tej przesyłki na rok 1895 zaniechało.

P. Tyniecki przedłożył rachunki zjednoczonego Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego z utrzymania szkoły ogrodniczej w roku ubiegłym z wnioskiem, by temuż Towarzystwu resztę na ten rok przez ministerstwo przeznaczonej subwencyi wypłacić. Przychylając się do tego wniosku, polecił Komitet wypłacić temuż Towarzystwu kwotę 1500 zł.

Na żądanie p. bar. Brunickiego polecono Sekcyi rolniczej, aby się postarała o adres dobrego nasienia owsa rosyjskiego.

Dr. Pilat imieniem Sekcyi ekonomicznej zdawał sprawę z narad tej Sekcyi w kwestyi monopolu wódczanego i postawił wniosek: aby Komitet celem omówienia i zadecydowania akcyi naszego Towarzystwa w tej sprawie zwołał ankietę na połowę grudnia, zaraz po zamknięciu Rady państwa. W skład tej ankiety wejdą prócz członków Komitetu następujące osobistości: PP. Abrahamowicz Dawid, Bohdan Hipolit, Frommel Juliusz, Jędrzejowicz Franciszek, Krajewski Adam, Karczewski Henryk, hr. Łoś Maryan, Rosenstock Maurycy, Trojan Józef, Zagórski Eustachy.

Zanim to nastąpi, zaprosi Sekcya ekonomiczna PP. Mikolascha, Baczewskiego i Nebenzahla na poufną naradę celem powzięcia wiadomości o zapatrywaniach wielkiego handlu na doniosłość tej projektowanej reformy. Wnioski powyższe zatwierdził Komitet, a że Izba handlowa lwowska zwołuje także ankietę w tej samej sprawie i Komitet nasz do wzięcia w niej udziału zaprosiła, delegował Komitet z grona swego do tejże PP. dr. Pilata, Breuera i Onyszkiewicza, polecając zarazem Izbę handlową o tem zawiadomić, poczem w dalszym ciągu wywiązując się z otrzymanego na poprzedniem posiedzeniu Komitetu polecenia, zdawał dr. Pilat sprawę z obrad Sekcyi w sprawie projektowanej budowy domu na pomieszczenie biur Towarzystwa i Muzeum rolniczego. Dr. Pilat przedstawił projektowane plany budynku jakoteż przypuszczalne koszta budowy i postawił wniosek: by Komitet tak do Sejmu jak i do Ministerstwa wniósł podanie o subwencyę po 5.000 złr. (tak od rządu, jak od kraju) przez lat 3 na budowę tego domu; — reszta kosztów pokryta będzie funduszem żelaznym Towarzystwa i zaciągnąć się mającą hipoteczną pożyczką. Wnioski te uchwalił Komitet jednomyślnie, polecając zarazem Sekcyi, by sklep, w którym się mieszczą obecnie okazy muzealne, zebrane z wystawy krajowej, wypowiedziała, a PP. Pilat i Onyszkiewicz rozglądną się za jakiemś innem tymczasowem umieszczeniem tych okazów, poczem na wniosek dr. Pilata polecił Komitet zaprosić przewodniczącego Sekcyi chowu koni, by posiedzenie tej Sekcyi zwołał, gdyż kilka spraw wymaga rychłego załatwienia, poczem wybrał Komitet komisyę programową, dla XXX. Rady Ogólnej, powołując do takowej PP. dr. Tadeusza Pilata i Tadeusza Langiego.

Gdy porządek dzienny był już wyczerpany a nikt głosu nie żądał, hr. Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału lwowskiego.

Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 2. grudnia b. r. w sali Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp.

Przewodniczący p. A. Wiesiołowski, obecnych członków 22, między tymi 8 włościan i delegat Kółka rolniczego w Kamienopolu (nauczyciel ludowy p. Lange).

O godz. 4. popoł. zagaił posiedzenie p. przewodniczący powitaniem obecnych, poczem wezwał ich do uczczenia pamięci zmarłych członków Oddziału, śp. hr. Ludwika Wodzickiego i Schellenberga Augusta przez powstanie.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, wygłosił p. przewodniczący treściwy pogląd na czynności Oddziału w ciągu r. 1894, który zgromadzeni przyjęli do wiadomości, poczem do sprawdzenia rachunków wybrano pp. Madejskiego i Trettera.

Na delegatów do Rady Ogólnej wybrano pp. dra Bielińskiego, Romanowicza Tadeusza, Paygerta i Rylskiego Tomasza, na zastępcę dra Szpilmana.

Po dłuższej przemowie o znaczeniu dla nas ubiegłej wystawy krajowej, przyczem mowca podniósł zasługi prezesa naszego Towarzystwa księcia Adama Sapiehy, około jej przyjścia do skutku i pomyślnego przebiegu, wykazał p. przewodniczący ważność prób z narzędziami rolniczemi, wykonanemi podczas tej wystawy z inicyatywy Oddziału lwowskiego. Próby te udały się dzięki tym, którzy byli czynni w komisyi sędziów. Opierając się na uchwale Rady Oddziału, wystosowane zostały pisemne podziękowania tymże; podziękowanie takie doręczył obecnemu na posiedzeniu p. drowi Stefanowi Pawlikowi i na ręce jego innym profesorom szkoły dublańskiej, mianowicie pp. Rylskiemu Tomaszowi, Pańkowskiemu Kazimierzowi i drowi Janowi Pawlikowskiemu. Następnie wręczył takie samo pismo p. Maślance, włościaninowi z Zubrzy, podnosząc jego skuteczną pomoc przy przeprowadzaniu prób, w końcu oświadczył, że reszcie członków byłej komisyi sędziów, mianowicie pp. Habichtowi, Lippomanowi i Krzysztofowiczowi, którzy chociaż nie należą do Oddziału lwowskiego, pracowali gorliwie w komisyi i przy próbach pomimo przykrej pogody, pisma dziękczynne pocztą odesłane zostaną.

Dr. Pawlik Stefan prosił o głos; po udzieleniu mu go oświadczył, że profesorowie szkoły dublańskiej podobnie jak on wdzięczni są za uznanie jakie otrzymują, ale spełniali tylko miły obowiązek na nich ciążący, zadaniem bowiem wyższej szkoły rolniczej jest popieranie podobnych przedsięwzięć, jak próby narzędzi rolniczych — naj-

większe jednak zasługi położył p. prezes Wiesiołowski, którego jedynie zabiegom zawdzięczać mamy, że próby te mogły być przeprowadzone i jemu też należy się tu w pierwszym rzędzie podziękowanie.

Przemówienie p. Pawlika przyjęli zgromadzeni oklaskami.

Sprawa licencyonowania buhajów nie przyszła na porządek dzienny z powodu nieobecności referenta.

O sprawie melioracyj (nr. 7 porządku dziennego) referował szczegółowo wiceprezes Oddziału p. Jan Paygert, przedstawiając ją na podstawie własnych doświadczeń, zrobionych w jego dobrach. W dłuższej dyskusyi nad tą sprawą brali udział pp. Kędzior, dyrektor biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym, Romański z Winnik, Tretter i dr. Pawlik. W końcu uproszono p. Paygerta, ażeby swój referat ogłosił w „Rolniku“.

Komisya do sprawdzenia rachunków zdała sprawę i wniosła o udzielenie Wydziałowi absolutoryum, co uchwalono.

Na zakończenie odbyło się losowanie knurka rasy Yorkshire: wygrało go Kółko rolnicze w Kamienopolu.

Najlepiej urządzona mleczarnia w Galicyi dla zaopatrywania miast w nabiał.

Pomiędzy wszystkimi folwarkami, dostarczającymi mleko do miast, odznaczają się Śledziejowice, majątek p. Niedzielskiego, posła na Sejm krajowy i marszałka Rady powiatowej wielickiej.

Mleczarnia ta jest urządzona istotnie wzorowo i mleko z niej wysyłane odznacza się swoją trwałością i odpornością od zakwaszenia. Bo też w gospodarstwie owem użyto wszystkiego, co tylko praktyka i nauka doradza, a czystość wzorowa wszędzie jest zachowaną. Dalej co do samej mleczarni urządzenie jest następujące: mleko wydojone chłodzi się natychmiast na chłodniku Lavrance'a, następnie wstawia się w naczyniach Schwarza, nie do lodowni, gdzie iluzorycznie tylko mleko się studzi, lecz do wanny napełnionej wodą lodową. Następnie w czasie właściwym mleko nalewa się do transportówek i przewozi do Krakowa lub Podgórza, gdzie się rozprzedaje.

Oprócz czystości i zimna w Śledziejowicach używa się pary do czyszczenia wszystkich naczyń i transportówek. W tych warunkach mleko musi być dobre i takiem ono jest w istocie. Nabiał śledziejowicki nigdy nie kwaśnieje przed 24 godzinami po oddaniu go konsumentom.

Jakeśmy powiedzieli, nie znamy ani jednej mleczarni w Galicyi, któraby miała takie urządzenie jak śledziejowicka. Może jeszcze w jednym Gnojniku podobna organizacya znachodzi się jeszcze. Temu parę lat gdym zwiedzał Gnojnik za czasów p. Homolacsa, to mleczarnia tamtejsza w niczem śledziejowickiej nie ustępowała, lecz dziś, gdy majątek ten przeszedł w obce ręce, nie wiemy, czy świetne tradycye mleczarskie i nadal nietkniętemi pozostały.

Obywatele z okolicy Lwowa dostarczający mleko do tego miasta są bardzo zacofani w porównaniu ze Śledziejowicami, to też ich mleko często bardzo przy zagotowaniu warzy się, co jest przyczyną i straty i niepokoju. Przytoczyliśmy im przykład p. Niedzielskiego, aby się przekonali, że to co im doradzaliśmy, nie jest tylko możebnem w teoryi, ale też i w praktyce da się zastosować i daje doskonałe rezultaty finansowe.

W całej Galicyi jeden tylko p. Niedzielski będzie mógł w przyszłym roku wybawić Zakopane od braku nabiału płynnego. W powiecie nowotarskim wybuchła zaraza płucna i wszystko prawie bydło zostanie tam wybite, tak że Zakopane i tego lichego mleka jakie ma obecnie zostanie pozbawione. Otóż jest mowa o tem, aby p. Niedzielski mleko swe w miesiącach ciepłych, kiedy ludność Zakopanego do 3000 osób wynosi, posyłał do tej miejscowości; według naszego zdania tylko jedynie jego mleko będzie mogło temu zadaniu sprostać, wszelkie inne jako mniej dobrze zakonserwowane będzie się warzyć. Niech nasi rodacy biorą więc przykład ze Śledziejowic i niech nareszcie i Lwów ma mleko tak dobre jak Kraków lub Podgórze. *M.*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wywóz zboża z Rosyi. Rosya posiada wielkie zapasy zboża, które rzucone na targi, spowodować mogą jeszcze dotkliwą zniżkę cen, czego obawiając się tamtejsi kupcy, wywożą wielkie ilości do Anglii, Francyi i Niemiec. Wywóz w pudach rozdziela się na lata 1893 i 1894 (jak dotąd następująco:

	1893	1894
pszenicy	90 054 000	128 932 000
żyta	17 066 000	52 224 000
jęczmienia	59 839 000	103 328 000
owsa	25 149 000	71 478 000
kukurudzy	9 907 000	34 175 000
razem	202 015 000	390 137 000

Amerykańska winorośl, na której szczepią obecnie na wielką skalę szlachetną winorośl, zabezpieczoną tym sposobem przed zniszczeniem przez filokserę, jest sama w niebezpieczeństwie, we Francyi bowiem spostrzeżono na niej chorobę, objawiającą się wysączaniem kleistej cieczy i dla tego nazwaną *Gommose baccillaire.*

Nowe pokłady soli potasowych w Turyngii. Liczne próbne wiercenia w dolinie rzeki Werra koło Kaiseroda wykazały istnienie potężnych pokładów soli potasowych. Porównując je z pokładami soli potasowych w kotlinie stasfurskiej, wnosić można, że będą co do jakości lepsze, ponieważ złożone są przeważnie z kainitu i sylwionu, a więc ze soli wysokoprocentowych, gdy w Stassfurcie główną masę tworzy niższy procent potasu, zawierający karnallit, pomie-

szany z solą kuchenną i z Kiezerytem. Nowy pokład turyngski różni się także tem od stasfurtskiego, że jest prawie poziomy, regularnie uwarstwiony, gdy w Stasfurcie są często zapadnięcia i bardzo zmienne pokłady. Oprócz tego pokłady soli potasowych koło Kaiseroda zabezpieczone są przed zalewami nietylko pokładami anhydritu i marglu ale także około 100 metrów grubą warstwą soli kamiennej. Spodziewać się można, że wkrótce powstaną tam fabryki nawozów potasowych, które konkurować będą ze Stasfurtem, co może wpłynie na zniżenie ceny tych nawozów.

Środki zaradcze przeciw róży u świń. Zaraza na świnie, zwana pospolicie „różą“, stała się od niejakiego czasu widmem, niepokojącem nietylko rolników, ale wogóle właścicieli świń, a wszystkie możliwe środki, używane przeciw tej chorobie, polecane były często przez ludzi, chcących jedynie zarabiać na tem pieniądze.

Wypróbowanym a nader prostym środkiem, poleconym w „Ill. landw. Ztg“ przez p. Classena, właściciela dóbr w Prusach wschodnich, jest nieczyszczony kwas karbolowy, który należy użyć natychmiast, gdy się da spostrzedz brak u świń chęci do jadła. Zamknąwszy tedy szczelnie drzwi i okna w stajni, oczyszcza się w niej powietrze zapomocą polewania kwasem karbolowym rozpalonego żelaza tak, iżby cała stajnia napełniła się parą. P. Classen używa zwykle w tym celu (w stajni swojej złożonej z 14 przegródek) 1½ do 2 łyżek karbolu. Po wykadzeniu stajnia powinna być przez 2 godziny szczelnie zamkniętą, ażeby para miała czas wsiąknąć we wszystkie szczeliny i szpary. Środek ten powinien być użyty w razie wybuchu choroby 2 razy dziennie; używając go jako prezerwatywy, dość jest powtarzać co dni 14.

Pan Classen postępuje w ten sposób od lat 12 i od tego czasu nietylko świnie nie podlegają róży, ale i od wielu innych chorób są zupełnie wolne. W pierwszych latach użycia karbolu przez p. Claassena zdarzyło się, że świnia, która dostała róży, nie mogła już wcale podnosić się i cała już była czerwona, po kilkakrotnem jednak powtórzeniu wymienionego wyżej środka, przyszła do siebie i wkrótce całkiem wyzdrowiała. („*Tyg. rolniczy*“).

Obwieszczenia c.-k. Namiestnictwa.

L. 84 977. Dodatnie i pomyślne rezultaty licznie przedsiębranych szczepień ochronnych zwierząt przeciw wąglikowi i róży wąglikowej świń szczepianką produkowaną w wiedeńskim zakładzie noszącym za zezwoleniem wys. c. k. Ministerstwa handlu nazwę: „Zakładu Pasteur-Chamberland’a, który jest subwencyonowany przez państwo i zostaje pod dozorem administracyjnym c. k. Towarz. gospod. we Wiedniu, skłoniły c. k. Ministerstwo spraw wewnętrz. do zalecenia wspomnianych szczepień ochraniających, jakto niejednokrotnie stwierdzono, zwierzęta szczepione na pewien czas, najmniej na jeden rok, od zarażenia się wąglikiem, względnie różą wąglikową.

Nie ulega wątpliwości, że w miejscowościach, gdzie zaraza wąglikowa, względnie róża wąglikowa świń jest zagnieżdżoną, gdzie co roku się ponawia i jest istną plagą gospodarstw, szczepienie ochronne może być prawdziwem dobrodziejstwem.

Ponieważ jednak dodatni i zadowalniający wynik szczepienia zależy głównie od umiejętnego i we właściwym czasie przeprowadzonego szczepienia i ze względu na przepis zawarty w ustępie 4. §. 20. ustawy o zaraźliwych chorobach zwierzęcych z dnia 29. lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) wysokie c. k. Ministerstwo spraw wew. postanowiło reskryptem z d. 19. lipca b. r. l. 10 981, że szczepienia ochronne przeciw wąglikowi i róży wąglikowej świń mogą się odbywać tylko przy zachowaniu odnośnych przepisów o chorobach stadnych pod dozorem władz politycznych, i że wolno je wykonywać jedynie weterynarzom obeznanym dokładnie z tą czynnością. Tylko na ręce takich weterynarzy zamówiona szczepianka będzie wydawaną, a spis tych weterynarzy zamieszkałych w Galicyi podaje się równocześnie do wiadomości władz politycznych powiatowych.

Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wew. zalecając szczepiankę z zakładu Pasteur-Chamberland we Wiedniu, subwencyonowanego znaczną kwotą przez niższo-austryackie c. k. Towarz. gospodarcze, poleciło ostrzedz przed używaniem innych szczepianek produkowanych jedynie dla zysku a zachwalanych szumnemi reklamami.

Przytem nadmienia się, że przedsiębranie szczepień bez wiedzy władzy politycznej i przez nieuprawnione osoby jest wzbronione, i że do zwierząt szczepionych stosowane będą te same środki weterynarsko-policyjne, jak podczas choroby naturalnej.

Aby umożebnić zebranie jak najdokładniejszych wiadomości i dat o przebiegu i rezultacie szczepień, pożądanem jest, aby wszędzie, gdzie takie szczepienia będą przedsiębrane, obserwowano zwierzęta szczepione, notowano skrzętnie wszelkie spostrzeżenia i udzielano je weterynarzom przeprowadzającym szczepienie, którzy obowiązani są zdać władzy politycznej sprawę z każdego szczepienia

Lwów dnia 16. listopada 1894.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 7. grudnia 1894.

Mimo znacznej podaży, ruch w handlu zbożowym słaby, młyny bowiem w nadziei dalszej zniżki chwilowe tylko potrzeby pokrywają i to po niskich cenach, wobec czego producenci zmuszeni są od sprzedaży się wstrzymywać. Tendencya co do spirytusu nieco słabsza, chmiel więcej poszukiwany, ceny wyższe.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·—	do	6·50
Żyto gotowe	5·—	„	5·20

Owies obroczny	5·—	do 5·50
Jęczmień browarniany	4·75	„ 5·25
„ pastewny	4·—	„ 4·25
Rzepak	8·—	„ 9·—
Lnianka	—·—	„ —·—
Groch pastewny	4·—	„ 4·50
„ do gotowania	5·50	„ 8·—
Wyka	4·50	„ 5·—
Bobik	4·30	„ 4·50
Hreczka	—·—	„ —·—
Kukurudza	—·—	„ —·—
Chmiel za 56 kilogr.	45·—	„ 70·—
Koniczyna czerwona	50·—	„ 65·—
„ biała	55·—	„ 100·—
„ szwedzka	40·—	„ 50·—
Tymotka	—·—	„ —·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. zł. loco stacye kolei	13·25	„ 13·75
na termina	12·25	„ 12·75

Bank rolniczy przeniósł swe biura z dniem 15. listopada z dotychczasowego lokalu przy ulicy 3. maja na plac Smolki l. 5. I. piątro. Bank rolniczy utrzymuje na składzie wszelkie produkta rolne i nasiona; dostarcza w każdej ilości owies obroczny w najlepszej jakości i po najniższych cenach.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.